

# MALŻEŃSKIE KŁAMSTWA NA SCENIE

**MARTYNA  
FRIEDLA**

GAZETA WYBORCZA

**M**iejscem akcji jest salon należący do Alice (Judyta Paradzińska) i Paula (Andrzej Czernik). Na półkach znajdują się książki, których obecność buduje wizerunek pary jako osób odczytanych. Dodajmy, że najlepszy przyjaciel Paula, Michael (Jakub Dżisiewicz), jest uznanym wydawcą, sam również pisze.

Na ścianach wiszą afrykańskie maski, a z prawej strony dwie fotografie za szkłem, które mogą sugerować, że wspomniane małżeństwo ma już za sobą podróż życia. Karykaturalne grymasy płaskorzeźb o pustych oczodolach i wyszczerzonych zębach kojarzą się z obliczem kłamstwa - groteskowym i przykrym.

Na scenie z jednej strony ściągają się siły moralności, z drugiej pragnienie utrzymania małżeństwa. Gdzieś w tle powiewa czerwona flaga seksualnych pragnień, których bohaterowie nie potrafią poskromić. Opresyjna kultura, a w szczególności prawo nie pozwalają na swobodne zmienianie partnerów, gdy już powie się „tak”. Ale z rozmów - przede wszystkim Alice i Paula wynika, że kategorie prawdy i kłamstwa można interpretować zależnie od sytuacji i dla „dobrej drugiej osoby”. Niemówienie prawdy miałyby stanowić, zdaniem

Paula, wyraz delikatności w sytuacji zdrady. Kłamstwo wobec tego jest środkiem stosowanym do utrzymania małżeńskiego status quo.

Fala kilkudniowej dyskusji zaczyna się od momentu, w którym Alice zdradza, że przyłapała znajomego na pocałunku z obcą kobietą. Próba rozmowy w gronie przyjaciół, w której uczestniczy żona Michaela, Laura (Arleta Los-Pławszewska), jest iskrą, która rozpala ogień utrapienia. W bohaterach sztuki buzuje poczucie nie tyle niezrozumienia, ile pragnienie, by reszta uznała ich wersję i interpretację zdarzeń. Jednakże drażąc i próbując wglębić się w wersję drugiej strony, zaczynają się jeszcze bardziej oszukiwać, prowokować, przedrzeźniać, tworzyć alternatywne wersje zdarzeń i ostatecznie nie wiedzą już, gdzie się znajdują, co jest prawdą, czym jest prawda i gdzie czai się cień zmyślenia.

Tekst Florian Zeller z pewnością był wyzwaniem w przełożeniu na język sceny. Bohaterowie sprawnie posługują się ironią, więc aktorzy muszą uważnie obserwować siebie nawzajem i utrzymywać wartki rytm dyskusji. Przy tym wszystkim Grzybowski sprawnie wypunktował z tekstu Zeller to, co w portretowaniu ludzkich słabości jest cenne - ba-

Michał Grzybowski prezentuje w „Kłamstwie” wycinek z życia dwóch znających się par. Ich problem jest tak uniwersalny, że akcja może się toczyć w każdej z minionych dekad.



Ciężar spektaklu dźwiga Andrzej Czernik

nalność i śmieszność. Spektakl jednak bawi, ale nie przez komizm sytuacji, lecz sprawność, z jaką przywołano (w tekście i w grze) różne strategie, jakimi posługują się ludzie, by oddalić od siebie konieczność przyznania się do winy. Przy tym wszystkim wymaga się od widza uwagi, aby nadał za wartkim tokiem półprawd.

Chociaż głównymi bohaterami spektaklu są Alice i Paul - można odnieść wrażenie, że to Andrzej Czernik podtrzymuje energię całego spektaklu. Postać Laury w tym krótkim przedstawieniu jest w zasadzie epizodyczna, opowiadana też dość lakonicznie przez pozostałych bohaterów, więc rola Arlety Los-Pławszewskiej nie mogła nabrać rozpędu.

Wybór sztuki, którego dokonał Michał Grzybowski wspólnie z Norbertem Rakowskim, jest wyborem bezpiecznym na start reżyserskiej drogi. W opolskim spektaklu nie ma niespodzianek, choć jest napięcie; nie ma kontrowersji, choć są nierozwiązywalne konflikty. Nie ma wyraźnych autorskich interpretacji. Głównym bohaterem jest tekst Zeller, i to dobrze. Grzybowski udowodnił, że jest reżyserem i ma dobry warsztat. Ale czy to wystarczy w przyszłości? ●